

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Blura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Blura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy. Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: w Lwowie na prowincyi za granicę miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEOPŁATE przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 80 rue de Valenciennes; w Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Oto Man) Walfischgasse 10 — Rud. Mosse Seilerstraße 2 — A. Oepplik Grünengasse 13 — M. Duke Nachf.: Max. Augenthaler & Emmerich Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadpłatę za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głose publiczne na wiersz lub jego miejsce 5 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Z sytuacji

Lwów d. 5 września.

Rozbierając szanse tego, co się w polityce austriackiej, a raczej w naszej stać może, powiada Czas, że „zwrot w kierunku dawnej koalicji jest prostrym niemożliwym. Kwestyę czysto arytmetyczną pomijamy, jakkolwiek dokładne zapoznanie się ze składem obecnej izby dowodzi, iż koalicja polsko-katolicko-liberalna nie przedstawia dziś w izbie więcej niż 200 głosów, a więc mniejszość, nie większość. Ważniejsza, iż do koalicji Kola Polskiego stronnictwa katolicko-liberalnego niemieckiego i umiarkowanych resztek lewicy, brak nie mniej, jak dwóch pierwszych czynników: Kola i katolików niemieckich. Zwolenników takiej koalicji jest w Kole najwyższej dziesięciu. Grupa ta wzmacnia się w niektórych wypadkach przyrostem kilku członków Kola, pragnących z innymi niż polityczne powodów, aby izba stała się zebrana. Z pomocą Słowa Polskiego elementa te podnoszą wielki hałas, który w rzeczywistości nie nie znaczy. Ołbrzymia większość Kola i opinii w kraju jest zasadniczo przeciwną wszelkiej kombinacyi politycznej, której ostrze byłoby zwrócone przeciw Czechom. Wypadki ostatnich lat sześciu, a w najwyższym stopniu historia dwóch lat ubiegłych, wywołały w kraju wielką i nieprzerwaną ewolucyę ku konserwatywnym tradycjom roku wielkiej rewolucyi austriackiej, w ciągu tego półwiecza kraj dojrzał i spoważniał i dziś mogło być nie może o zwycięstwie liberalnego kierunku, który w roku 1848 pchnął nas w objęcia Niemców i Węgrów przeciw Słowianom austriackim.

Po za tym ogólnym, głęboko sięgającym zwrotem wskazało doświadczenie, iż w Austrii ani przeciw Niemcom, ani przeciw Czechom rządzić nie można — nie można jednak także rządzić z Niemcami czeski, więc z jedną z niemieckich frakcyi, nie rządząc zarazem przeciw Czechom. Był zatem może, że obecna większość jest słaba, że nie zawsze dopisuje, że brak w niej karności i sprężystości, brak kierownictwa — ale jest to jedyna większość możliwa, nietylko matematycznie, ale i politycznie, jedyna większość, nie będąca cyfrową utopią z jednej strony, z drugiej jedyna, w której obozie jest Austria, która odpowiada najlepiej strukturze i naturze tej monarchii.

Kolo polskie nie pójdzie na tory polityki koalicyjnej, nie poprze rząd, któryby chciał rządzić przeciw Czechom i to bez względu na jakikolwiek nacisk. Prócz politycznego instynktu, płynącego z owej ogólnej ewolucyi umysłów w ostatnich latach pięćdziesięciu, prócz politycznego doświadczenia, opartego na przeciwstawieniu epoki

Taafeego późniejszym nieszczęsnym eksperymentem, prócz zimnej rachuby, opartej na świadomości, że innej większości w izbie obecnej nie ma — instynkt samozachowawczy nie dozwoli Kolu takiego zwrotu.

Co do stronnictwa katolickiego ludowego, to artykuł jego organu Linser Volksblattu (w którym nielitościwie wyszydza halucynacyjne liberalnej prasy z okazji audyencyi br. Chlumeckiego u cesarza) kładzie chyba kres wszelkim złudzeniom na lewicy, opierającym nową, a raczej starą koalicję na sojuszu liberalno-katolickim.

Tak tedy kombinacya ta przedstawia się jak ów sławny nóż bez rąkojeści i bez ostrza — i nie byłoby wcale powodu mówić o niej na serio, gdyby nie poważne skutki, jakie już wywołała. Oto misya barona Chlumeckiego, ożywając w najmniej stosownej chwili nadzieje rewolucyonistów parlamentarnych, zmniejsza zarazem widoki naprawy i uspokojenia. Jeśli dotychczas nie wierzyliśmy w możliwość gwałtów podczas wyboru delegacyi, to teraz jesteśmy przekonani, że się pojawią: pobudzone nadzieje „zmiany systemu“ pchną lewico do wszystkich środków dla mniemanego tej zmiany osiągnięcia, jeśli zaś wszystkie te nadzieje i złudzenia rychłej pryncy i okażą się bańką mydlaną, to znów rozosarowanie będzie źródłem nowego rozgoryczenia, nowej wściekłości. Jednym słowem, patrząc krytycznie na misję barona Chlumeckiego, dochodzimy do konkluzyi paradoksalnej, a jednak — naszym zdaniem — prawdziwej: nie mając praktycznego politycznego znaczenia, misya ta jest jednak ciężkim politycznym błędem. Odpowiedzialność za ten błąd dźwiga wedle konstytucyjnych pojęć rząd i rząd też odczuje jego skutki.

Umieszczając powyższe uwagi Czasu zaznaczyć musimy, że jakkolwiek z ogólnym ich tonem i dążnością w zupełności się godzimy, to jednak dla ścisłości sprostować nam wypada niektóre zwroty, które prawdopodobnie autorowi mimowolnie wpadły pod pióro.

Słusznie mianowicie Czas pisze, że opinia większości Kola i większości kraju stanowczo jest przeciwną wszelkiej kombinacyi politycznej której ostrze byłoby zwróconem przeciwko Czechom — ale bynajmniej nie z powodu jakichś szczególnych względów, jakiejś słabości „rasowej“ dla Czechów! Nie poprzemy rządowi, który chce używać represyj przeciwko Czechom z tego samego powodu, dlatego nie chcemy także rządzenia przeciwko Niemcom, lub innym narodom, choemy bowiem zgody w państwie, spokoju i sprawiedliwości dla wszystkich — więc śadnego jątrzenia jednym przeciw drugim popierać nie możemy i nie będziemy. Jest to zasada polityki Kola polskiego i polityki całej prawicy.

Dalej myli się Czas jakoby Polacy wal-

czyli w r. 1848 „przeiwko Słowianom“. Polacy walczyli wówczas pod starem naszym hasłem narodem: „Za wolność waszą i naszą!“ Walczyli przeciwko germanizacyi i centralizmowi w Austrii — więc nie przeciwko Słowianom, ale przeciwko ich wrogowi najsiłniejszemu, najbardziej konsekwentnemu. I ta okoliczność, iż Jelaczo stał wówczas po stronie wiedeńskiej centralizacyi, albo że Paszkiewicz zastąpił Moskali przeciw Węgom i Polakom prowadził, nie zrobiła z biurokracyi niemieckiej, z którą walczyliśmy w r. 1848, czynnika słowianofilekiego.

Dziś należemy do prawicy również bez względu na to, że do niej Słowianie należą, lecz z tego „zasadniczego“ względu, iż prawica występuje przeciw germanizacyi.

W końcu co do misyi Chlumeckiego, to sądzimy, że nie należy brać jej za nadto tragiczną. Po dwóch dniach wyklarował się w zupełności jej cel i jej znaczenie, tak, że wszelkie nieuzasadnione gorączkowe nadzieje tych, którzy po niej obiecywali sobie zmianę systemu, do dziś już stanowczo wychłodną musiały.

Ze misya br. Chlumeckiego nie budzi zbyt obaw dowodzą słowa Czecha, posła Engla. Korespondent mianowicie praski N. fr. Presse miał rozmowę z prezesem klubu młodoczeskiego, dr. Englem, który co do powołania br. Chlumeckiego do Isobu uważa, że dzienniki są na mylniej drodze. Szło zapewne o to, aby skonstatować, czy stronnictwa mniejszości, w szczególności zaś szlachta wiernokonstytucyjna, przyłączy się choć do projektowanej obstrukcyi przeciwko wyborom delegacyi. Hr. Thun był rozumie się o powołaniu br. Chlumeckiego poinformowany i prawdopodobnie nawet sam tę myśl podał, aby dojsz przynajmniej do częściowego porozumienia się z temi stronnictwami, w których spodziewać się można, iż nie staną oporem przeciw najkonieczniejszym potrzebom państwa.

Nie wiem — rzekł dr. Engel — czy hr. Thun dobrze postąpił. Jestem zdania, iż poszczególne grupy w ogóle nie byłyby wzięły udziału w obstrukcyi nawet bez tej konfidencyi, a br. Chlumecki, pośrednicząc, da wód swojej dyplomacyi, jeżeli dla swoich stronnictw wydobędzie na nasz koszt pewną nagrodę za to, co i tak byłoby się stało. Na zapytanie, kiedy zwolany zostanie komitet wykonawczy prawicy, odpowiedział dr. Engel, że nie należy się zbyt z tym spieszyć.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 5 września.

W piątek rozpoznie się przed sądem doraźnym w Belgradzie rozprawa w spra-

wie zamachu, na którą w dziedzińcu prefektury (dyrekcyi) policyi zbudowano szopę drewnianą, mogącą zmieścić do 180 osób. Oskarzenie przeciw Knezewiczowi i pułkownikowi Nikoliczowi opiewać będzie nie o spisek na życie króla Milana, ale o zamach morderczy Knezewicza na życie podpułkownika Lukicza, adjutanta Milana. Z rozprawy może się naturalnie wykasad spisek na Milana. Na wniosek prokuratora został wypuszczony na wolność posażony o zdradę stanu archimandryta Ilicz, profesor Nenadowicz i ośm innych mniej poważnych osób. Nie ma wątpliwości, że proces prowadzony z całą bezstronnością, cały bowiem świat polityczny będzie się mu przysłuchiwał i sądził, czy była podstawa do takich okropnych oskarżeń.

Belgradzki korespondent berlińskiego Localan seigera miał rozmowę z ministrem Petrowiczem, który z oburzeniem odparł podejrzenie, jakoby spisek antydynastyczny był „wymyślony“ lub jakoby miano go użyć do spełnienia zemsty. Rozprawa sądowa będzie najlepszą odpowiedzią oszczercom. W dalszym ciągu mówił minister o roszkowie Serbii, której budżet w roku 1890 wynosił zaledwie 20 milionów franków a obecnie 69 milionów. Serbia holduje słowem Bismarka, że małe kraje mogą rozwijać się tylko na tle własnej siły ekonomicznej. Do ekonomicznego rozwoju Serbii wiele przyczyniła się przychylna polityka Austro-Węgier. Minister ma nadzieję, że rozprawa wykaże najzupełniejszą prawidłowość postępowania rządu.

Belgradzcy korespondenci Budapesti Hirlapu i paryzkiego Figara podają swoje rozmowy z Milanem i królem Aleksandrem. Publicysta francuzki najpierw zapewnia, iż bawdawszy gruntownie rzecz na miejscu, może powiedzieć, że zamach wcale nie był samowolny przez jakąś jedną osobę, ale był poważnym dziełem spisku radykałów. Milan oświadczył:

„Przedewszystkiem pragniemy, aby nas zostawiono w spokoju. Nas zajmując w pierwszym rzędzie wychowanie narodu. Musimy być rozwinięci, nasze ministerstwo i nasz handel i wytworzyć przemysł w Serbii. Musimy dalej uporać się z naszymi finansami i ulepszyć naszą administracyę. Nie potrzebujemy niczego jak tylko pokoju i zaważe pokoju. Staroia na granicy serbsko-albańskiej są, podobnie jak z Kurdami w Azji, bez żadnego politycznego znaczenia, a głównym ich powodem przemysłotwo. Więc też zgoda nie myślimy awanturować się w wojnę. Rok temu posażano mię, jakoby pragnął ni stąd ni zowąd wywołać wojnę z Bułgaryą. Upoważniam pana do oświadczenia, że zarówno z naszej jak i ze strony Bułgaryi byłoby to istnem szaleństwem. Ale jak próżnemi były owe pogłoski, doś przypomnieć, że właśnie mnie „wrogowi Bułgaryi“ poruczone repre-

zentowad króla serbskiego na pogrzebie karmy Ludwiki w Sofii. Dopóki nie spróbują zmienić mapy półwyspu Bałkańskiego na szkodę Serbii, dopóty strzedz się będziemy zakłócania pokoju Europy.“

Król Aleksander oświadczył: „Zamach na mego ojca nie był sprawką obłąkańca albo fanatyka. Owszem mam to przekonanie, że sprawca był tylko narzędziem prowodyrów stronnictwa radykalnego. Sądzili oni, że tem morderstwem powstrzymają politykę pokoju i zbawiennych reform, które się od chwili ich odstąpienia od steru trzymam, i że ich obóz nanowo zwrędo się zdoła. Ale się zawiedli; naród przyszedł do rozumu, i odtąd drogę pracy przenosi nad aspiracyę warysackie. Wytykano nam oras, że szponem sądu wojennego chcemy tłum sterroryzować. A wszakże zdecydowaliśmy się na procedurę nadzwyczajną jedynie dlatego, aby skrócić rozwekle postępowanie sądów pospolicich i mós przed rychłą spójką przywrócić.

„Co do mego ojca, to wrócił on do kraju na moje wyraźne życzenie — a uważałem jego obecność za pożądaną raz dlatego, że jest jedynym wodzem, mogącym nanowo zreorganizować naszą armię, która szafzył i trzy razy w ogień prowadził; a powtóre dlatego, że właśnie żywoły, które mój rząd dzisiaj popiera w skupczynie, są te same, które dawniej mego ojca wspierały. Mój ojciec nie zajmuję się polityką i o moich zarządzaniach dowiaduje się częstokroć dopiero po ich przeprowadzeniu. Choć — kończył król — utrzymał program, którego wykonanie mojemu terażniejszemu rządowi poruczyłem, i jestem przekonany, że wybory w przyszłym roku wydadzą taką samą większość jak dotychczas. Zresztą nie uczynię niczego, co by na zemstę wyglądało. Choć anarchii uczynić niemożliwą i pragnę spokoju w interesie mego narodu i monarchizmu.“

Wedle prasy dreyfusowskiej proces w Rennes, jeżeli nie saskozycy oś nowego, skończy się w piątek lub sobotę. Dreyfusyada pracuje jak żółkiewicz, gdy wyóig ma dobiegac do mety. Rozpazosa ona pogłoski najniecierpielniejsze, jak np. że cesarz Franciszek Józef usnaje Dreyfusa niewinnym, tak samo i cesarz Wilhelm; na którego kilku monarchów niemieckich nawet napierad, aby osobistam oświadczeniem swoim skonstatował niewinność Dreyfusa. Cesarz miał odpowiedzieć, że humanizm już mu nieraz tę myśl nasuwał, ale nie pozwala na to racya stanu, a nadto przy obecnem usposobieniu Francyi możebym nawet na słowa cesarskie nie swakano — a w razie ostatecznym nalezy polegać na lasce Loubeta, który ma moc naprawienia krzywdy. Nie koniec na tem, bo z Rzymu rozpuzsoscno pogłoskę, że pomiędzy państwami trójprzymierza toczyła się sprawa dreyfusowska i król Humbert polecił prezesowi gabinetu zgodzić się na wszystko, coby „prawdziej“ po-

Po drogach czasu.

Powiesć H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

Wkrótce stwierdziłem pewien związek pomiędzy temi studniami a wysokimi wieżami, wznoszącymi się gdzieniegdzie na pochyłości wzgórz, gdyż często dostrzegałem nad nimi takie samo drganie powietrza, jakie w dzień bardzo gorący można widzieć nad ziemią mocno rozgrzaną przez słońce.

Kombinując te spostrzeżenia, doszedłem do wniosku, że owe studnie posiadają podziemny system wentylacyjny, lecz celu jego nie mogłem się domyśleć.

Z początku myślałem, że ma on związek z jakimś urządzeniem sanitarnym tego świata; było to bardzo prawdopodobnem, lecz przekonałem się, że przypuszczenie to było mylnem.

Jestem zmuszony wyznać, że bardzo mało posiadałem wiadomości o kanalizacyi, środkach transportowych i innych dogodnościach podczas mego pobytu w tej realnej przyszłości.

W niektórych wizjach Utopii i w znanych mi książkach o czasach przyszłych czytałem wiele szczegółów o organizacyi, insty-

tuacyach społecznych i innych sprawach. Lecz wszystkie te szczegóły, łatwe do wysnućia ich w wyobraźni, są absolutnie niedostępne podróżnikowi rzeczywistemu, zwłaszcza w warunkach takich, w jakich ja się znajdowałem.

Wyobraźcie sobie, co pochodzący z Afryki środkowej murzyn opowiadałoby o Londynie i Paryżu po powrocie do swoich! Co mógłby wiedzieć o towarzystwach, kolei żelaznej, o ruchach społecznych, o telefonie i telegrafie, o poczcie pneumatycznej, o sprawach finansowych i wielu innych? A przecież my, przynajmniej, objaśnilibyśmy go ochnie! A nawet i to, co znałby i opowiedział dobrze, czy moglibyśmy zrozumieć jego przyjaciele? Przystem pomyślcie, jak niewielka jest różnica pomiędzy murzynem a ołowikiem białym naszej epoki i jak ogromny przeskok dzielił mnie od ludzi owego wieku szczytliwego!

Tak na przykład — co się tyczy pogrzebów — nigdzie nie dostrzegłem najmniejszego śladu palenia ciała, ani też mogił, ale przypuszczam, że omentarze lub piece kremacyjne mogły istnieć gdzieś dalej poza terytorium moich badań. O sprawie tej myślałem długo i starałem się rozjaśnić ją, lecz nie znalazłem najmniejszej wskazówki.

Ciekawość moja pod tym względem doprowadziła mnie później do spostrzeżenia niezmiernie dziwnego a mianowicie: że pomiędzy ludźmi tymi nie widziałem starych lub chorych.

Powiniem wyznać, że przyjemność, jaką sprawiała mi pierwsza moja teoria cywilizacyi automatycznej i ludzkości w stanie u-

padku, niedługo trwała. Mimo to nie mogłem stworzyć sobie innej. Pozwólcie wyjawić sobie trudności.

Liczne, poznane przezemnie pałace wielkie były tylko zwykłymi rezydencyami, wielkimi salami stołowymi i olbrzymimi sypialniami. Nie spotkałem nigdzie ani maszyn, ani jakichkolwiek materjałów lub składów. A przecież ludzie oi mieli na sobie ubranie z pięknych tkanin, które od czasu do czasu należało odnawiać, — obawie zaś ich, chociaż bez ozdób, wymagało jednak pracy dość złożonej. Musiał przecież ktoś robić te rzeczy... Małe te istoty nie zdradzały niczem usposobień do pracy; nie było ani kłopotów, ani pracowni, ani najmniejszego śladu przywozu. Cały czas spędzali na zabawach, rozrywkach, kąpieli i w rzeczach przyjemnych gawędkach, spożywaniu owoców i na spaniu.

Nie mogłem zrozumieć, jakim sposobem mogło to istnieć i utrzymać się.

Lecz wróćmy do mojej maszyny. Nie wątpliwie ktoś zamknął ją w piedestale Sfinksa Białego. Dlaczego?

W żaden sposób nie mogłem ani odkryć, ani domyśleć się celu studzien bez wody i wież wentylacyjnych.

Brakło mi nici przewodniej. Czulem, jak ja wam to wyrażę?

Wyobraźcie sobie, że znaleźliście napis, zawierający gdzieniegdzie zdania jasne i napisane doskonałym językiem angielskim, ale splecione z wyrazami i nawet literami zupełnie wam nieznanymi.

Oto, jak pojmowałem ten świat trzeciego dnia mego pobytu w roku 802.701 ym.

Tego dnia również zyskałem sobie przyjaciółkę.

Zdarzyło się, że gdym przyglądał się tym istotom kąpiącym się w zatoce rzeki, jedna z nich dostała kurczów i uniesiona została przez wodę. Prąd wody był dość mocny, lecz nie straszny nawet dla pływaka zwyczajnego.

Będziecie mieli wyobrażenie o objętności tych ludzi, gdy powiem wam, że ani jeden nawet nie pomyślał popieszyć z pomocą, biednej istocie, która krzycząc głosem coraz słabiej, tonęła w ich oczach...

Gdy spostrzegłem to, popieszenie zdjąłem z siebie ubranie, wszedłem do wody, pochwyciłem topielca i wyniosłem na brzeg.

Nim odszedłem, odzyskał zupełnie przytomność i siły.

Tak mało wówczas cenilem te istoty, że wcale nie spodziewałem się wdzięczności, na ten raz jednak omyliłem się.

Wypadek ten zdarzył się rano; po południu wracając z wycieczki, spostrzegłem małą istotę, o ile sądziłbym — kobietę, biegnącą ku mnie z okrzykiem radości i ofiarującą mi wieniec z kwiatów, widocznie przygotowany dla mnie.

Postępek ten wzruszył mnie. Czulem się samotnym, więc, o ile zdołałem, usiłowałem wyrazić zadowolenie.

Usiedliśmy pod drzewem i zawiązaliśmy rozmowę, złożoną przeważnie z uśmiechów. Dowody przyjaźni malej istoty wzruszały mnie jak serdeczność dziecka. Wzajemnie ofiarowywaliśmy sobie kwiaty i całowali ręce. Następnie zacząłem rozmawiać z nią i dowiedziałem się, że nazywa się Uina.

Tak zaczęła się nasza dziwna przyjaźń, trwająca cały tydzień. Później opowiem wam, jak zakończyła się smutnie.

Było to istne dziecko. Chciała bezustannie przebywać ze mną, towarzyszyła mi, do jakiegokolwiek zwróciłem się, a gdy utrudzoną i wyczerpaną pozostawiałem na miejscu, wzywała mnie z płaczem. Nie mogłem zaś wszędzie brać jej z sobą, gdyż chciałem przynajmniej tajemnicę tego świata dziwnego.

— Nie po to przebywałem w przyszłości — mówiłem sobie — bym miał poprzestać na marnym świecie...

Jednak przykro mi było patrzeć na jej smutek, gdy pozostawiałem ją samą; płakała, narzekała tak, że ostatecznie przywiązanie jej sprawiło mi niekiedy więcej kłopotu, niż zadowolenia. W każdym razie, przywiązanie jej było dla mnie niejaka pociechę i urosmaiczeniem życia.

Przypuszczam, że przywiązanie to nie było zupełnie dziecinne. Nie wiedziałem wtedy i dopiero później przekonałem się, ozem była ona dla mnie. Dowody żywotności i niepokoju o mnie, jakie okazywała gdym wracał do Sfinksa, wywoływały we mnie uosnicie, jakgdybym wracał do siebie — i zwykle już ze szczytu wzgórz oozyma smutkiem błędnej, delikatnej twarzyki tej malej lalki.

(C. d. n.)

szły. Prasa dreyfusowska, która zmyśla i rosszerza te baśnie, sama dodaje że to rzeczy wręcz niemożliwe, ale przytem daje do zrozumienia, że jest coś przecie na tem wszystkim. Na dobitkę londyński Standard i Daily Chronicle utrzymują stanowczo, że między gabinetami trójprzymierza toczą się rokowania w sprawie procesu Dreyfusa i że jeszcze przed ukoniecznieniem procesu ogłoszony będzie dokument, dowodzący, iż Dreyfus nie miał żadnych stosunków z temi gabinetami.

Zarazem też prasa dreyfusowska w okropnej jest twrodzie, że nacjonalisci i antysemici coś jeszcze mają ukrytego w odwodzie, a z czem w ostatniej chwili wystąpią. Tak np. ma się ukrywać pokojówka ambasady niemieckiej, niejaka Bastian, która ministerstwu wojny dostarczyła osławionego bordereau i która ma zeznać, że Dreyfusa w dzielnicy w ambasadzie niemieckiej. Domyśla się też ta prasa różnych innych niespodzianek. Sądzi nawet, iż może nastąpić przerwanie procesu, albo z powodu jakichś komplikacji sąsiedzenie Dreyfusa za szpiegowanie (nie za zdradę stanu) na pięć lat więzienia.

Dreyfusisci opowalili w Rennes wszystkie hotele, przeciwnicy muszą tedy zbierać się w prywatnych domach swoich przyjaciół reńskich. Stąd podejrzewa Dreyfusjada, że na dzień ogłoszenia wyroku zanosi się na rzek i to na rzek prawdziwą. Zresztą na dzień ogłoszenia wyroku zarządono, że gdy trybunał uda się na ustęp, cała sala sądowa zostanie opróżniona. Na odczytanie wyroku, przy którym Dreyfus nie będzie obecny, będą dopuszczeni tylko świadkowie, część prasy i trochę publiczności. Przy wstępie na salę będą wszyscy rewidowani; laski, parasole, rewolwery i noże będą odbierane. Między widzami a trybunałem stanie stu żandarmów, a w tyle sali wojsko i tajna policja, aby zapobiedz znieważeniu lub zamachowi na którego z sędziów, świadków lub obrońców. Za sędziami siedzieć będzie starszy prokurator i prokurator reński.

Wewnątrz gmachu czuwać będzie prefekt departamentu, jeden z dyrektorów policji paryskiej i jeden komisarz wydziału. Wyrok będzie Dreyfusowi odczytany na dziedzińcu wobec oddziału wojska. Także w razie uwolnienia Dreyfusa będzie jego wyjazd i cel jego podróży zachowany w tajemnicy i najsurowiej strzeżony. Paryska starsza policja i policjanci wrócą do Paryża dopiero po wyjeździe Dreyfusa z Rennes.

Telegram dodaje, że temi dniami aresztowano w Rennes kilku przewodców antysemitów głównie dlatego, aby w dzień wyroku sskodzić nie mogli. Nacyonalisci przygotowują manifestacje i burdy przeciw żydom i sklepom żydowskim, jak to w Algierze bywało, ku czemu z Algieru zaproszono znanych hałaburdników, a z Paryża uliczników. Także w Paryżu poczyniono na dzień wyroku obrząbie przygotowania; załoga będzie skonsygnowana, mnogie oddziały gwardii municypalnej i policji będą stały w pogotowiu.

społecznie nader doniosłej, gdyż w pierwszym rzędzie czyni prawo, dotąd bardzo kosztowne, dostępnem nawet dla ludzi ubogich, a w drugim rzędzie jest hamulcem na bezpodstawne pociąganie i wyzysk, jakiego się pokątni pisarze dopuszczają na sferach uboższych. Powstawanie takich biur jest objawem pomyślnym w naszym życiu społecznym.

Bezprocentowe pożyczki dla „Kółek Rolniczych“. Wydział krajowy 24 z. m. przyznał bezprocentowe pożyczki z funduszu dla handlowej działalności „Kółek Rolniczych“ następującym „Kółkom“: Wolcza Dolna pod Starem Miastem 100 zł. — Buszkowice pod Przemysłem 100 zł. — Jawornik pod Myślenicami 50 zł. — Zalesie pod Czortkowem 160 zł. — Tapin pod Jarosławem 200 zł. — Przyłek pod Kolbuszową 300 zł. — Gorzyce pod Tarnobrzegiem 300 zł. — Tarnoszyn pod Rawą 150 zł. — Włocza Stary pod Bochnią 200 zł. — Czernichów pod Rudkami 150 zł.

Pożyczki dla czytelników „Proświty“. Wydział krajowy przyznał bezprocentowe pożyczki następującym czytelnikom „Proświty“: 1) czytelnik w Chocieniu pod Kałuszem 200 zł. 2) tyż czytelnik w Chiszewiczu, pod Rudkami i 3) czytelnik w Rudnie pod Lwowem 300 zł.

Drogomistrzami II klasy zamianował wydział krajowy drogomistrzów III klasy Nikodema Zurbickiego i Karola Feigla.

Pomocnictwo urzędników technicznych. W namiestnictwie galicyjskim — jak krakowski Czas zapewnia — kreowano oddawną upragnioną nową posady w departamencie budownictwa. Nowych tych posad będzie jedenaście.

Z pola manewrów. Z Podkamenia koło Brodów donoszą nam: Część kraju na południe od Podkamenia, którą niedgdy przebiegały kopyta rumaków Skrzetuskiego, Zagłoby i Bohuna, jest obecnie widownią manewrów jednej części 11 korpusu (lwowskiego). Druga, większa część tego korpusu — dwie dywizje — manewruje koło Pomorzana. W samym Podkameniu stoją pułki 15 i 80, w Litowisku i Maleniskach 19 (lwowski) pułk obrony krajowej, w Szyszkowach 80 (brodzki) batalion strzelców, w Pieniakach i Czepielach 80 pułk piechoty — a nadto kawalerja i artylerja porożrzucana po mniejszych wioskach. Razem 16 batalionów piechoty, pułk artylerji i pułk ulanów obrony krajowej czyli około 8000 ludzi. Kwatery sztabu dywizji w pałacu hr. Dzieduszyckiego w Pieniakach. Wszystkie ćwiczenia rozgrywają się między Podkameniem a Pieniakami. Ponieważ wskutek deszczów opóźniły się zbiory, przeto komendant feldmarszałek porucznik hr. Steininger wydał ostre zakazy rozbicia szkód w polu, a nadto za każdym oddziałem jedzie komisja, szacująca na miejscu wyrządzoną szkodę i wypłacająca wynagrodzenie. D. 30 sierpnia był na ćwiczeniu obecnym komendant korpusu generał Fiedler, a po skończeniu ćwiczeń odjechał do Pomorzana.

D. 1 bm. około godziny 2 po południu widziano balon pędzony wiatrem od strony Pieniaku ku Podkameniu i następnie ku granicy rosyjskiej. Co się z nim potem stało, wie wiadomo.

We wtorek rozpoczynają się końcowe, trzydniowe manewry między partją północną, która wyrusza ku Zalesiom a partją południową idącą od Pomorzana na północ. We czwartek rano rozegra się ostatnia bitwa, poczem jedne pułki zaraz popołudniu koleją już do Zborowa już do Płuhowa i Złoczowa, inne zaś piechotą wyruszą do Lwowa.

Przemyska kasa oszczędności. Przed przemyskim sądem przysięgłych zaczęła się we wtorek rozprawa przeciw Amortowi, dawnemu kasyerowi przemyskiej kasy oszczędności, urodzonemu 17 października 1881 r. w Sanoku, religij rz. k. wdowa bezdzietnego, oskarżonemu o to, że rozmaitymi czasami zabrał z kasy oszczędności pieniądze i papiery wartościowe na 59.130 zł. a zatem o kradzież, dalej o sprzeniewierzenie około 8000 zł. i o oszustwo popelnione przez potajemne wyjęcie swojej kaucji na 1500 zł.

Kasa oszczędności m. Przemysła założona w roku 1865 obecnie posiada przeszło 3.000.000 zł. wkładek, a 250.000 własnych fundusów. Dyrektorem jej z początku był sp. rejent Frankowski i jak wynika z zeznań oskarżonego za dyrektorstwa tego dokonał on malwersacji. Obecnie dyrektorem jest adwo-

kat dr. Skórski. Oskarżony już od roku 1871 sprawował w tej kasie obowiązki kasyera, a od r. 1897 osiągnął roczną płacę 2100 zł.

Sumy większe i zastawy przechowywano w kasie oszczędności w kasie rezerwowej pod trzema zamknięciami. Klucz główny, srebrkowy, płaski (pociśkacz) miał dyrektor, drugi, otwierający dwa zamki, oskarżony. W kasie tej spoczywały w okładkach wartościowe papiery zastawione. Nadużycia dokonywał Amort od r. 1873 w ten sposób: do zamknięcia kasy rezerwowej wręczał mu zwykłe dyr. Frankowski swój klucz (pociśkacz). Otóż Amort zamykał wprawdzie kasę, a to przez przekręcenie klamki, ale równocześnie nieopatrzenie kluczem dyrektora pociśkał i przez to znów otwierał zamek.

Po oddaleniu się wszystkich urzędników zabierał potajemnie pieniądze. Przed skontrubum papiery wartościowe i pieniądze wyłożył i wkładał chwilowo do kasy.

Sprawę całą wykryto 17 maja b. r. a to podcałustracyją, jaką przeprowadzał dyrektor Skórski i barmistrz Dworski. Amort przyznał się przed nimi do spełnienia nadużyć. Brakowało 16 zastawów wartości nominalnej 83.120 zł. na które kasa udzieliła pożyczek 59.130 zł. Od zastawów tych nie był zapłacony procent w wysokości 12.353 zł. 80 ct. Pomimo wykrycia tych nadużyć pozostawiono na razie Amorta na kasyerstwie, a to z braku innego urzędnika i wtedy to sprzeniewierzył on 1.800 zł. Dnia 20 maja na doniesienie dyrektora kasy został Amort w biurze swem uwieziony.

Szkód wyrządził Amort kasie i osobom prywatnym na 79.378 zł. 90 ct. Pokrycie na to stanowi wartość połowy realności. Amorta wartości 27985 zł. 35 ct. trzy obligacje kaucyjne wartości 1.500 zł. wksel s. p. Emilii Amortowej 1.000 zł. odebrana na rzecz Kordeckiego gotówka 40 zł. Razem tylko 29531 zł. 35 ct.

Rozprawie przewodniczył radca Zwisłocki, oskarża zastępcą prokuratora dr. Szalay, broni adwokat dr. Sumpper.

Do rozprawy powołano 19 świadków i dwóch znawców.

Wśród ogólnego zaciekawienia w zapelnionej sali sądowej wprowadzono oskarżonego Amorta. Amort jest wzrostu niskiego, włosy i wąsy ma siwe, a cerę twarzy rumaną.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego.

Amort odpowiadał spokojnie i głośno. Oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Zgryzesz nieobecnością, lecz nie miał zamiaru wyrządzenia szkody. Liczył zresztą na majątek swej żony, z którego braku w kasie spodziewał się wyrównać.

Emigracja mieszczan i rękodzielników. Po rolnikach przyszła kolej na rzemieślników i obecnie trzeba już niestety skonstatować, że emigracja rękodzielników do Ameryki z kraju naszego istnieje już w powiecie łaskim i sanockim. Za morze wypędza małowieszczan naszych brak zarobków. Najrozmaitsze pudelka po sklepach i aptekach i etykiety do nich, trzewiki i nawet i mundury sokolskie sprzedawamy od Niemców, z Graun i Opa- wski, którzy nam nie chcą dać mówić po polsku na Ślązku, a tymczasem nasze rzemiosła i rękodzieła coraz bardziej upadają. Gdyby te wszystkie przedmioty, które można wyrobić w kraju, istotnie u nas wyrabiano, miałyby setki rzemieślników zarobek i nie emigrowałoby za morze.

Metropolita Lipowański. Oprócz metropolity prawosławnego w Czerniowcach, rezyduje na Bukowinie inny jeszcze, światu może nieznan metropolita, mianowicie Lipowański. Dyeceja jego obejmuje dwa powiaty, licząc razem kilkaset dusz. Metropolita ten mieszka we wsi Białokiernicy. Na dniu 1 bm. toczyła się przed czerniowiecką ławą przysięgłych rozprawa karna, w której metropolita Lipowański występował jako oskarżony. Czerniowieckie pismo moskalofilskie Bukowiński Widokomisty zamieściło swego czasu artykuł, w którym zarzucono metropolicie szereg nadużyć w administracji majątkiem gminy wyznaniowej, co dało obrażonemu wdawcy powód do skargi. Przed przeczytaniem aktu oskarżenia oskarżony Kruszyński złożył onegdy oświadczenie, w którym zarzucał swe w zupełności oca, oraz na ogłoszenie tegoż oświadczenia w dziennikach rosyjskich zezwala.

Wiece rękodzielników słowiańskich. W Krakowie w poniedziałek odbyło się zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców. Na-

wieciu obecni byli posłowie Sokolowski i Daszyński. Wiece powzięło rezolucję, ażeby urządzić wiece przemysłowców słowiańskich.

Krakowski prezydent miasta p. Friedlein d. 7 bm. złożył na uadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej przysięgę w ręce delegata p. Laskowskiego.

Śnieg. Przed paru dniami spadł w Zakopanem śnieg, i to już po raz trzeci w ciągu sierpnia, tym razem jednak tak obficie, że leży nie tylko na szczytach wysokich, ale i na niższych górach.

Dworzec kolejowy kołomyjski ma być rozszerzony i w tym celu kupuje już kolej grunty okoliczne.

Do tarnopolskiego gimnazjum ruskiego do pierwszej klasy zapisało się 90 uczniów, a do klasy drugiej 50.

Z luby sądowej. Edward Nizura, kandydat nauczycielski, rodem z Brodów, wysłużony w wojsku trzy lata, nie chciał już kontynuować kariery nauczycielskiej, lecz udał się do swego znajomego, nauczyciela Ligęzy około Bóbrki i wyłudził od niego patent nauczycielski, zrobił podróż do zachodniej Galicji i tu odwdział rozmaitych nauczycieli ludowych, przedstawiając się im jako ubogi kolega, szukający posady. Nau czyciele gościli go u siebie, rzekomy kolega jednak wcale im się za to nie odwdzięczał, gdyż jak się po niewczasie opatrzyli: pokradł im zarutki, lornetki itp.

W Sanockiem, gdzie u geometry ewidencyjnego p. Wateckiego dostał posadę dyurnisty, pilnością zyskał sobie zaufanie swego pryncypała do tego stopnia, że wyjeżdżając z domu z rodziną, powierzył mu opiekę nad swem pomieszkaniem, które zostawił otwarte.

Nizura podejmował w nieobecności chlebodawcy w jego domu swoich kolegów nauczycieli, wyprawiał dla nich uczy i baliki, uprzejmości jego jednak okazała się większą niż dochody, a aby pokryć deficyt złupid do swego pryncypała, zabrał klejnoty jego żony wartości przeszło 200 zł. i uciekł do Łaska. Tu go przychwycono i we wtorek stanął przed lwowskim sądem przysięgłych.

Z Zakopanego donoszą, że w nocy na poniedziałek okradziono tam urzędnika Banku hipotecznego ze Lwowa p. Lewakowskiego. Złodziej wyciął szybę i zabrał kosztowności wartości przeszło 500 zł.

Z Stanisławowa donoszą: Restauracja ruskiej katedry postępuje rażno i za dwa miesiące będzie ukończona. Roboty malarskie wykonuje artysta malarz p. Makarewicz. W tym też jeszcze prawdopodobnie roku zacznie się budowa dyceyjalnego seminarjum na ulicy Brukowej. Na budowę tę wyznaczył rząd 140.000 zł. W budynku będzie kaplica domowa za cenę 10.000 zł.

Z powodu sprzeniewierze. Żupnika w kołomyjskim urzędzie podatkowym, dyrektora skarbu zasuspendowała poborę p. Junga i kontrolora p. Welyceza.

Przepełnienie w szkołach. Do krakowskiego gimnazjum św. Anny zapisało się 1100 uczniów — toteż okazuje się potrzeba założeń w Krakowie jeszcze czwartego a może i piątego gimnazjum.

Z obłączenia w Paryżu donoszą o cie kawem zajściu. Mianowicie przyszło do sątkaw między tajną policją a gwardją municypalną. Prefektura (dyrekcja) policji nabyła przekonania, że Guierina codziennie wieczorem zaopatrywano w mięso, chleb i jarzyny i robiła ztąd wrzuty tajnym agentom policji. Ci zwałali winę na niedbałość gwardji munitypalnej, która z Guerinem sympatyzuje. Pułkownik gwardzistów oświadczył, że jest pewny swoich ludzi i wydał im nakaz ażeby przez kordon nikogo nie przepuszczali, ani nawet tajnych agentów policji. Ci udali się do prefekta policji, ale pułkownik gwardzistów nie cofnął swego nakazu. Dokoła „fortecy“ panuje zresztą spokój zupełny i mało publiczności się ukazuje.

W Abbazji bawii w Galicji: Kazimierz Swolken z Krakowa, pani Aleksandra Jasińska z dziećmi, hr. Mieczysławowie Piniński z Koszycami, p. Tadeusz Bauch z lwowskiej prokuratorji skarbowej, pp. Stanisławowie Swidrygielno-Swiderecy, p. Bronisław Czerny z Schwarzenberg, z Góry Ropczyckiej, radcoostwo Adamowie Henzlowie ze Lwowa, hr. Władysławowie Komorowscy ze Lwowa, pp. Albinowie Zajackowscy z Czer-

niowiec, p. Karol Witkowski z towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Pożar lasów i torfowisk. W Prusiech Wschodnich w powiecie szczywieńskim szerzy się od kilku tygodni wielki pożar torfowisk, bagien i lasów. Spłonęło już dotąd 8000 morgów lasu, a pali się jeszcze 2000 morgów. Dzięki pomocy wojska uratowano 6000 morgów lasu. Łuna pożaru zakrywa cały widnokrąg. Wsie i liczne zagrody są w wielkiem niebezpieczeństwie. Torfowiska wypaliły się na metr głęboko. Iskry pożaru padają na odległość kilku kilometrów. Szkody są ogromne. W płonących lasach zginęło mnóstwo zwierzyny i ptactwa. Wielka susza sprzyja szerzeniu się pożaru.

Niemiecki chrzest. W Księżtewie w powiecie gnieźnieńskim przezwali znowu Prusacy wieś Zdzicelowe Zechaem, Demblowo Eichhofem, Mieleno Muehlburgiem, Nowosyccie Weidenem, a Biskupice Bischofskrugiem.

Testament Hirschowej. W Paryżu otwarto onegdaj testament br. Hirschowej, zmarłej przed kilku miesiącami. Hirschowa zapisała dwóm synom adoptowanym i córce adoptowanej po 6 milionów franków. Na cele dobroczynne zapisała: 3 mil. fr. na ubranie i wyżywienie dzieci ubogich ze szkół paryskiej „Alliance Israelite“ po 6 mil. fr. na fundacyę, przytulni i domy ubogich, utworzone przez nią w Londynie, Nowym Jorku, Montreal (Kanadzie) Galicji i Bukowinie. Oprócz tego przeznaczyła znaczniejsze kwoty dla kilku szkół w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, jakoteż na fundusz emerytalny dla nauczycieli, którzy w tych szkołach ucza.

Dwa miliony zapisała szkole żydowskiej jerozolimskiej i taką samą kwotę dla ubogich dzieci z Wiednia i całej Austrii na fundacyę utworzoną z okazji jubileuszu cesarza Fr. Józefa. Fundacya ta otrzymała oprócz tego 1 1/2 mil. franków na rozdawanie drobniejszych datków. Państwu belgijskiemu zapisała Hirschowa wielki zbiór starich malowideł. Testament ma datę 15 sierpnia 1898 i postanawia, aby majątek nieboszkości był administrowany we Wiedniu podług ustaw austriackich i aby każdy z czterech egzekutorów testamentu pobierał przez 5 lat po 30.000 fr.

Zmarli. W Łącku Wojciech Sas Pawlikowski radca sądu tuchowskiego lat 39. Złwiko pochowano w Krakowie.

Z lwowskiej „Gwiazdy“. Wydział „Gwiazdy“ lwowskiej, stowarzyszenia rękodzielniczego, stosownie do uchwały walnego zgromadzenia członków tego towarzystwa zmienił przepisy o wypisywaniu się na członków „Gwiazdy“. Zmiany poczyniono w tym duchu, aby jak największe liczbie rękodzielników dać możność należenia do „Gwiazdy“. Nowe przepisy obowiązują od września. I tak nowi członkowie nie będą obowiązani uiścić opłat na rzecz wszystkich fundusów „Gwiazdy“ lecz tylko na rzecz jednego tj. na rzecz właściwego funduszu tego towarzystwa. Wkładka ta od 50 ct. wyżej tygodniowo. Oprócz tego obowiązani są członkowie „Gwiazdy“ do oszczędności, a mianowicie mają obowiązek składać opłatę 5 ct. na tydzień a kwota ta stanowi własność tego, który ją uiścił. Jestto rodzaj wkładki oszczędności. Opłaty na rzecz innych fundusów są teraz zupełnie dobrowolne. Zmiana ta nastąpiła z tej przyczyny, iż rękodzielnicy, należąc już z masu do różnych kół, przepisyanych przez ustawę, często nie mają już możności uiścić jeszcze w „Gwiazdzie“ tego samego rodzaju opłat i dlatego wielu z nich od „Gwiazdy“ się trzymało z daleka. Tym czasem powinni licznie się na jej członków zapisywać, bo to jest towarzystwo, które nie pieniężne lecz moralne przedewszystkiem wysiłki ma swoim członkom spełniać — zadaniem bowiem „Gwiazdy“ jest oświata, a przez nią wolność. Młodzi zwłaszcza rękodzielnicy znaleźć mogą naukę i rozrywkę w obfitości w „Gwiazdzie“. Obserwne i wygodne pokoje tego towarzystwa dają dogodnie miejsce do zebrań towarzyskich dla rozrywki po pracy, uporządkowana a zasobna biblioteka i czytelnia dostarczają zabawy duchowej i nauki, a wykłady i systematyczne kursy z różnych dziedzin nauki dają możność członkom „Gwiazdy“ uzupełnienia swego wykształcenia ogólnego.

Wogóle działalność tego towarzystwa ma za cel podniesienie moralne i umysłowe rękodzielników lwowskich i w tym kierunku „Gwiazda“ w ciągu trzydziestu kilku lat

KRONIKA.

Lwów dnia 5 Września.

Stan pogody centralne wiedeńskie biuro meteorologiczne przepowiada dla całej Galicji na środę tak: pogodnie, sucho, ciepło.

Dr. Opolski wrócił już z feryj i ordynuje jak zwykle.

Dr. Stanisław Korytko, ceniony tak dla swych prymitywów osobistych jak i wiedzy zawodowej prawnik, otworzył swą kancelaryę adwokacką we Lwowie w domu na ulicy Czarnieckiego 1. 10 I piętro. W kancelaryi tej mieści się też biuro bezpłatnej porady prawnej dla osób niezamożnych, instytucji

4

SINOBRODY I ARYANA

czyli

DAREMNE OSWOBODZENIE.

Najnowszy symboliczny dramat w 3 aktach

MAURYCEGO MAETERLINCKA.

(Ciąg dalszy.)

ARYANA.

One są tam... żyją... Ach, wiedziałam to!... Piastunko, piastunko, chodź tu... powiedz mi... Czy się już nie boisz?... Słyszysz? One żyją!... (Wklada klucz w zamek i usiłuje go otworzyć, ale napróżno.) Ach, tu nie tak łatwo się otwiera, jak pierwsza... Kto wy jesteście?... Gdzie wy jesteście?... No pomóżcie mi!... Psyszochdź, aby was uwolnić! Otwierajcie! Otwierajcie!...

(Cisza. Następnie szelest, jakby kto nagle uciekał, zawożenia, okrzyki troski i błagania o łaskę. Aryana czyni rozpacliwe wysiłki, aby obrócić klucz w zamku. Nagle brama się otwiera i sika w ten sam sposób jak pierwsza. Widac głęboką podziemną salę z ciężkimi sklepieniami, wspartymi na liczących kolumnach. Staby, niepełny blask światła rozjaśnia głębie. Dojrzedz można pięć postaci kobiecych, które strwożone skryły się w mrokach ostatniego sklepienia. Aryana; piastunka, trzymająca kaganek nad głową, po-

stępując krok naprzód, zatrzymując się następnie Aryana słucha i usiłuje wzrokiem przebić ciemności).

PIASTUNKA.

Uważaj... Co tu tak polyskuje?... Pewnie otchłań wodna.

ARYANA.

Gdzie jesteście?

(Trwożne westchnienia są odpowiedzią na to pytanie. Aryana spoztrzeza swolna pięć kobiet, patrzących na nią błędnym wzrokiem. Przybiega do nich z otwartymi rękoma, obejmując je drępcami ramionami, ścisła, całuje i pieści, tuląc się do nich w serdecznem, namiętnem ujęciu.)

ARYANA.

Ach! Nareszcie was znalazłem! Jesteście pełne życia i godne kochania! Gdy mur się otworzył, zdawało mi się, że widzę umarłych przed sobą, a całowałem we łzach pięciokrotnie rozkoszne usta... Wyście chyba nie cierpiały? Usta wasze są świeże, a lica delikatne jak u dzieci!... A tu — wasze nagie ramiona są takie miękkie i ciepłe, a pełne piersi drżą pod zasłonami!... Ale wy się boicie? Tak was jest dużo!... Chwyta ramiona wasze i obejmuję was w biodrach i sama nie wiem, czego się dotykam. Całuję nagie piersi i usta... A te włosy gestę, jak suknie wam z ramion spadają... zanurzam palce w tych ciepłych falach, a ramiona mi się płaczą w grubych warkoczach... Czy wy macie tysiąc warkoczy? Czy one czarne, czy jasne... Nie widzę, co czynię, obejmuję was wszystkie, chwytam

was za ręce, to jedną, to drugą!... Tu, ta ostatnia, którą chwyciłam, jest najmniejsza... Aleś nie drżyj, trzymam cię przeciw moim ramionom... Piastunko, piastunko! Co ty robisz? Zdaje mi się, że jestem matką garnącą się do swoich dzieci, a dzieci moje czekają na światło... (Piastunka zbliża się z kagankiem, oświetlając całą grupę. Dą uwiezionych kobietach wiszą łachmany. Włosy ich wstrwożone, twarze wychudłe, oczy błędne i światłem olśnione. Aryana, przykro rozczarowana, przez chwilę ręką nieznanymy dotyka, poczem z ręk piastunki bierze kaganek, aby lepiej im się przypatrzeć.)

ARYANA.

Ach! to wy! cierpiałycie!... (Patrzy wokół.) Ach, jak smutnem jest wasze więzienie! Na ręce moje padają wielkie zimne krople, a płomyk kaganek drży bezustannie... Jak wy dziwnie na mnie patrzycie! Czemu oświeca się przede mną, gdy się zbliżam? Boicie się jeszcze? Która to chce przedemną uciekać? Czy to nie najmłodsza, ta, którą właśnie pieściłam? Długim pocałunkiem siostroznanym nie zrobiłam ci przecież nic złego? No chodźże tu, przecież się nie boisz światła?... Jak się nazywasz?...

DWA CZY TRZY DZĄCE GŁOSY.

Selysette...

ARYANA.

Selysette... Uśmiechasz się? To pierwszy uśmiech, który tutaj widzę... W twoich wielkich oczach jest jeszcze wahanie, jakby widział śmierć, a przecie to życie... A twoje małe nagie ramionka drżą tak smutnie i cze-

kają na miłość. — No chodź, chodź, moje ramiona czekają też, ale nie drżą...

SELYSETTE (ruca się w objęcia Aryany).

Tyś piękniejsza.

ARYANA.

Nie, tylko jestem starsza... A ta tam, która po przez swoje włosy patrzy. — Naprawdę, one otaczają ją całą jak nieruchome płomienie -- Jak się ona nazywa?

SELYSETTE

Melisanda.

ARYANA.

Chodź tu też, Melisando... A ta, której oczy pożądlwie za światłem kaganek biega?

SELYSETTE.

To jest Ygraine.

ARYANA.

A ta tam, co się nachyla nad pustemi krosnami?

SELYSETTE.

To Bellangere. — A tamta, która się kryje za szeroką kolumnę, przyszła z bar dzo daleka, to biedna Alladyna...

ARYANA.

Dlaczego biedna?

SELYSETTE.

Ona przyszła ostatnia i naszej mowy nie rozumie...

ARYANA (wyciąga ku Alladynie rękę).

Alladyno... (Alladyna przybiega ku niej i tłumiąc tkanie obejmuje ją ramionami). W idzisz ją mówię jej mową, gdy ją przyciskam do serca.

SELYSETTE.

Ona jeszcze nie przestała płakać...

ARYANA (patrzy ze zdumieniem na Selysette i na resztę kobiet).

Ale przecież ty sama także jeszcze się nie śmiejesz. Ty nie klaszczesz w dłonie, a inne milczą. Co to ma znaczyć? Kimże wy jesteście?... Czy wy zawsze w takiej twroździe żyjecie? Ledwie się uśmiechacie i śledzicie moich poruszeń nieufnemi oczyma. Czyż nie widziecie światła i bramy szeroko otwartej i schodów, wiodących do zielonych ogrodów, które tam w górze kwitną? Czy wy nie wiecie, że jest wiosna? Gdym szła przez park kn grotom, które tu w dół prowadzą, ach to połam się światłem, niebieską przestrzenią i wonią poranną... Gdym szła, tak dużo kwiatów kwitło przede mną, że nie wiedziałam, gdzie stawiać ślepe stopy... Czyście zapomniały o rosie wśród listków i uśmiechach jeziora? Owo dziś rano śmiało się ku mnie tak, jak się śmieje do jasnego światła, gdy rano szcześliwie się budzi, a tysiące jego masiupieńkich fal hold mi składało o brzegu... Chodźcie, chodźcie za mną, otwarta brama czeka was, a mój kaganek... Oh!...

(C. d. n.)

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

Bosalia Troussard nie ludziła się tą nagłą zmianą, lecz udawała, że wierzy. Jan zaś w dobrej wierze wyobrażał sobie, że się wyleczył z miłości.

Wiadomość o ucieczce Maryi Lenoir zadala mu oios tak gwałtowny, że zrazu nie odczuł nawet całej boleści.

Szedł ulicą Rodier, pogwizdywał wesoło i powtarzał sobie z gorączkową wytrwałością:

— Zakocham się w brunetce! Zakocham się w brunetce!

Przyszedłszy do domu, szedł trochę, rzucił się na łóżko i próbował zasnąć. Lecz teraz nastąpiła reakcja.

Naraz postać Maryi w całym blasku urrody stanęła mu przed oczyma.

Zerwał się, wybiegł i zaczął błąkać się bez celu po ulicach.

Niestety! nie zgasiła jego miłość, tylko ze słodkiej, idealnej, stała się bolesną, rozpaczliwą.

Gdzie błąkał się nieszczęśliwy chłopiec przez cały ten dzień okrutny? Nigdy sobie z tego nie mógł zdać sprawy.

O zmroku, siedział zmęczony na ławce przy skwerze Świętego Jakóba, patrząc bezprytomnie to na olbrzymie gmachy wznoszące się przed nim, to na tych, co zapalali latarnie gazowe.

Jakaś bona namawiająca chłopca do powrotu na obiad, zwróciła go do rzeczywistości.

— Prawda — pomyślał Jan — toż ja jestem na czczo więcej niż od dwudziestu czterech godzin. Czyż mam umrzeć z głodu dla tej pięknej panny? O, nie, nie!

Powstał z ławki i szybkim krokiem poszedł na bulwar Sewastopolski.

Zaledwie uszedł pięćdziesiąt kroków, kiedy zapomniał o pustym żołądku i zaczął snów iść wolno, z oczyma w ziemię utkwionymi, z pełną głową czarnych myśli.

Dopiero na ulicy de Lancry, na widok

handlu win jasno oświetlonego, przypomniał sobie, iż był czas na obiad.

Co się toczyło powrotu do domu, o tem nie myślał zupełnie, nie tylko nie obchodził go niepokój matki, lecz zdawało mu się, iż już nie będzie miał odwagi przestąpić progę domu, w którym Marya mieszkała.

Wszedł ostro do restauracyi, usiadł przy stoliku i przywołał garsona głosem rokazującym.

XVII.

Z bardzo małemi wyjątkami knajpy notowane przez policję, jako schadzki szumowin ludności paryskiej, nie różnią się niczem powierzchownie od zakładów, mających klientelę porządną.

Nie zatem dziwnego, że Jan la Miche, wszedłszy do handlu win przy ulicy Lancry, nie podejrzewał, iż znajduje się w miejscu używającym najgorszej opinii.

Duża sala kwadratowa, masa luster, kantar marmurowy, stoliki także, nakrycie czyste, oświetlenie gazowe, właściciel korpułentny, mówiący akcentem południowca, dwóch garsonów przywoitych, wszystko to zrobiło dobre wrażenie na młodym chłopcu.

Co do gości zaś, trzeba mieć wprawne oko poticyanta, żeby w nich dopatrzeć co innego niż robotników porządných, urzędników, a nawet ludzi należących do wyższej klasy społeczeństwa.

Będąc pewny zatem, iż znajduje się w bardzo pożądnym zakładzie, przywołał garsona i kazał sobie obiad podać.

Jan la-Miche jedząc, słuchał z rozrządzeniem rozmów, jakie toczyły się do koła niego i co prawda oświeciły go one niebawem o prawdziwym charakterze zakładu, w którym się znajdował.

Obok niego czterech jakichś panów grało w karty i obsypywało się gradem wstrętnych wyrazów.

Przy drugim stole kilku młodych ludzi wybladych i wyniszczonych zapijało absynt.

Jan odwrócił się ze wstrętem, lecz zdawało mu się, że w tej chwili słyszy nazwisko swoje wymówione i jednocześnie zobaczył przy sąsiednim stoliku Oskara Filocha, zwanego Fenomen, w towarzystwie siostry, Emeliny i dwóch osobistości, które pierwszy raz widział.

Wiadomo, że panna Emelina Filocha, młoda baleryna z Porte-Saint-Martin, lubiła od czasu do czasu odwiedzić się w sobie wla-

ściem towarzystwie, z bratem swoim i przyjaciółmi dawniejszymi.

Emelina Filocha była ładną dziewczyną, brunetką, ściąną, z oczyma palącymi jak u cyganki.

Kiedy puszczała się w świat swój dawny, przywdziewała skromny ubiór subreki w ozem, nawiasem mówiąc, bardzo jej było do twarzy.

Jan znał ją dawniej z widzenia, lecz teraz dopiero spostrzegł, że jest śliczna i utkwiał w nią oczy, nie zwracając uwagi na dwóch nieznajomych obiadujących z nią razem.

Jednym z nich był mężczyzna wysoki, z ciemną twarzą i bardzo czarnemi oczami; ubranie miało zniszczone, lecz znał na niem było lepszą przeszłość.

Znały go już, to Grek Kostolos, nowy przyjaciel Oskara Filocha.

Drugi mógł mieć około lat trzydziestu. Ubrania był przywoicie, a twarz biała, wygolona jak u aktora, mogłaby być przyjemną, gdyby nie oczy trochę zezowate i o bardzo złym wyrazie.

(C. d. n.)

Wład. Mielkowski
w Krakowie, Rynek 30
wysła świeżo książki do nabożeństwa pt.
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B. (Str. 406 w 32-oc).

Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B. (Str. 406 w 32-oc).

Przewyborne w smaku i zapachu przez Suez sprowadzane
HERBATY CHIŃSKIE
po szt. 2-., 3-80, 3-20, 3-60, 4-., 4-40 i 5 szt. za funt = 500 gramów

Wystawki herbaciane
po szt. 1 50 i 1-70 za funt = 500 gram. z zupełnie świeżego transportu poleca handel 3645

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek 42

Zapowiedź urzędu stanu
Podaje się do powszechnej wiadomości, że
1) agent handlowy Meysr Steinhilber, zamieszkały w Lipsku, syn mieszkający w Tarnopolu niezamężnej Estery Steinhilber —
2) Frael Merlis, zamieszkała w Lipsku, córka mieszkającej w Tarnopolu niezamężnej Fajdy Merlis — zamierzają zawrzeć związek małżeński.
O przeszkodkach, jakichby szacho dzień mogły w zawarciu tego małżeństwa zawia-domić należy urzędowi stanu.
Lipsk, dnia 26 sierpnia 1899.
Urządnik stanu: Louis Schnelder.

Jedwabne materye na suknie ślubne
w nieslicznym wyborze, jakoteż nowości białych, czarnych i kolorowych jedwabnych materyj każdego rodzaju. Tylko pierwszorzędne wyroby po najniższej cenie na metry i sztuczki — otrzyma każdy wprost do domu odcinając i opłacone. Tysiące listów z uznaniem. Jakiego koloru życzy sobie Pani próbki?
Stow. fabryka towarów jedwabnych 3432
Adolf Grieder & Cie, Kgl. Hoff., Zürich (Schweiz).

W instytucie wychowawczo-naukowym żeńskim imienia
WALENTYNY z Trojanowskich HOROSZKIEWICZOWEJ
przy ulicy św. Mikołaja 1. 15. I. piętro
rozpoczyna się nauka dnia 5 września br. Wpisy uczenie dochodzących, pensjonarek i półpensjonarek przyjmuje **Zofia Horoszkiewiczówna.**

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Pociąg przychodził do Lwowa:
osobowy	6:10	z Czerniowca (Ikan, Jass) Stanisławowa
"	6:50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7:10	z Zimnej wody " " " "
"	7:40	z Janowa " " " "
"	7:55	z Ławocznego (Pesztu) Katusza, Chyrowa, Stryja
"	7:44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8:05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8:15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9:00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11:15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11:55	z Ikan, Czerniowca i Stanisławowa
"	1:01	z Janowa " " " "
pospieszn.	1:30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1:40	z Skolego, Stryja, Katusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1:50	z Ikan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2:20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2:35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5:15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5:40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5:55	z Sokala, Belkes i Lubaczowa
"	6:10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6:20	z Ikan, Suczawy, Radowice, Kosowy, Podwysokiego, Husiatyna
"	7:58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 15 do 30 września do odjazdu a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8:15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 15 września do 17 września codziennie
"	8:34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8:45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jarosław, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9:21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9:55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jass, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10:10	z Ikan (Bukaresztu, Jass, Galacu) Suczawy, Kosowy, Podwysokiego, Husiatyna, Radowice, Kimpolungu, Suczawy
"	10:08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyńce na dworzec Podzamcze
"	10:25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10:30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12:10	z Skolego, Stryja, Katusza, Boryslawa
pospieszn.	12:30	z Czerniowca, Konstancji, Husiatyna, Bukaresztu
"	2:16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3:05	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Kosowy, Tarnopola na dworzec Podzamcze
"	3:30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6:00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg odchodził ze Lwowa:

osobowy	6:20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Boryslawa
"	6:15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kosowy z dworca głównego
"	6:30	do Ikan (Galacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kosowy, Kórsmesz Husiatyna, Radowice, Kimpolungu, Suczawy
"	6:30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kosowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8:30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa a przez Tarnów
osobowy	8:45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stryja przez Tarnów
"	9:10	do Skolego, Katusza, Boryslawa, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9:25	do Janowa
"	9:35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Kosowy, Grzymałowa z dworca głównego
"	9:45	do Ikan, Suczawy, Radowice, Kosowy, Suczawy
"	9:53	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyńce, Husiatyna, Kosowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10:10	do Belkes, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12:50	do Janowa od 1 lipca do 15 września, tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1:35	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2:08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2:15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2:45	do Ikan, Podwysokiego, Kosowy, Katusza, Husiatyna, Kórsmesz, Seretu (Jass, Bukaresztu)
"	2:55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jass, przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3:05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3:15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3:20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3:25	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5:25	do Jarosławia
"	6:25	do Ikan, Radowice, Kimpolungu, Suczawy
"	6:40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Müst Laboroz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6:50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dni pows.
"	7:00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Katusza
"	7:10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7:30	do Tarnopola z dworca głównego
"	7:42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7:47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8:35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 15 do 30 września codziennie
"	9:11	do Ikan (Jass, Galacu) Husiatyna, Katusza, Szeparowi c-Hu., Nowosielicy, Berhomacu, Seretu, Radowice, Suczawy
"	10:40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Katusza, Husiatyna, Wroclawa przez Przemysl, Jass, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11:10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyńce, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
"	11:32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12:50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2:38	do Ikan (Bukaresztu, Konstancji)
osobowy	4:10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Müst Laboroz (Pesztu) Sanoka, Rymaszowa, Iwonicza a rucna
"	5:50	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września

Aviso.
Die k. und k. Intendantz des 11 Corps in Lemberg hat den Einkauf von Roggen und Hafer für die Militär-Verpflegs-Magazin in Lemberg, Czernowitz, Stanislaw und Zloczow, dann für die Militär-Verpflegs-Filial-Magazine in Brzezany, Kamionka strumilowa, Kolomea, Neu-Zuczka, Tarnopol, Mosty wielkie, Monasterzyska und Zolkiew ausgeschrieben.
Die näheren Bedingungen sind aus dem vollhaltlichen Aviso in dem Blatte „Gazeta Narodowa“ Nr. 240 vom 30 August 1899 zu ersehen.
Von der k. und k. Intendantz des 11 Corps.

JAN INHATOWICZ
poleca niezawodne i wypróbowane
środki do wyteplenia owadów domowych
mianowicie

FENILIN
do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach
Flakon 60 centów.

GRYLON
wytrwa szwab, karakony, stonogi, świerszce, szczy-pawki, karaluchy, prusaki itp.
Flakon 50 ct.

Ziółka antymolewa
do przechowywania futer.
Pudełko 30 ct.

MIKOTON
niezawodny środek do wyteplenia pluszew.
Flakon 50.

Papier ant mowly
ochrania od moli futra, suknie, portyery, firanki, meble.
Sztuka 3 ct.

Proszek perski
(dalaatycki) do wygubienia pcheł itp. owadów.
Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy
sztuka 3 ct.

Do nabycia w sklepach własnych:
We Lwowie przy ulicy Kopernika 1. 3 i przy ulicy Halickiej 1. 11; w Krakowie Sukiennice 1. 20; w Przemyslu ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 1. 2.

PROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolezasty cynkowy (do ogrodzeń) po szt. 4- — za 100 metrów wraz z klubkami przy większym odbiorze. Siatka druciana lakierowana do osłony okien po szt. 1- — za metr [] poleca Piotr Chrasztowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitałny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kasralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samorajskie. Cenniki bezpłatnie.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY z całym urządzeniem lub bez tegoż, jest pod korzystnymi warunkami do spraczenia lub wyzłoczenia. Bliskość szczególny udział aparatów fotograficznych w Pana Edmunda Brodowskiego, Lwów, Batozoga 22.

NADZONKI TRUSZKAWEK w różnych kolorach odmianach dostarcza najtaniej Julian br. Brunicki, Podhorze p. Stryj. Spis i cenniki na żądanie wysyła.

PRACZYKANTA do pracowni mechanicznej przyjmuje. Kochnik, Długosza 8 Lwów. 344

ESNIK egzaminowany szuka posady u państwa. Adres: Mostki poczta Ożydów 348

Herbaty
głównie rosyjskie, chińskie najwyj. smaku. Sztuka 12, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 60, 70, 80, 90, 100, 120, 150, 175, 200, 225, 250, 300, 350, 400, 450, 500, 600, 700, 800, 900, 1000, 1200, 1500, 1750, 2000, 2250, 2500, 3000, 3500, 4000, 4500, 5000, 6000, 7000, 8000, 9000, 10000, 12000, 15000, 17500, 20000, 22500, 25000, 30000, 35000, 40000, 45000, 50000, 60000, 70000, 80000, 90000, 100000, 120000, 150000, 175000, 200000, 225000, 250000, 300000, 350000, 400000, 450000, 500000, 600000, 700000, 800000, 900000, 1000000, 1200000, 1500000, 1750000, 2000000, 2250000, 2500000, 3000000, 3500000, 4000000, 4500000, 5000000, 6000000, 7000000, 8000000, 9000000, 10000000, 12000000, 15000000, 17500000, 20000000, 22500000, 25000000, 30000000, 35000000, 40000000, 45000000, 50000000, 60000000, 70000000, 80000000, 90000000, 100000000, 120000000, 150000000, 175000000, 200000000, 225000000, 250000000, 300000000, 350000000, 400000000, 450000000, 500000000, 600000000, 700000000, 800000000, 900000000, 1000000000, 1200000000, 1500000000, 1750000000, 2000000000, 2250000000, 2500000000, 3000000000, 3500000000, 4000000000, 4500000000, 5000000000, 6000000000, 7000000000, 8000000000, 9000000000, 10000000000, 12000000000, 15000000000, 17500000000, 20000000000, 22500000000, 25000000000, 30000000000, 35000000000, 40000000000, 45000000000, 50000000000, 60000000000, 70000000000, 80000000000, 90000000000, 100000000000, 120000000000, 150000000000, 175000000000, 200000000000, 225000000000, 250000000000, 300000000000, 350000000000, 400000000000, 450000000000, 500000000000, 600000000000, 700000000000, 800000000000, 900000000000, 1000000000000, 1200000000000, 1500000000000, 1750000000000, 2000000000000, 2250000000000, 2500000000000, 3000000000000, 3500000000000, 4000000000000, 4500000000000, 5000000000000, 6000000000000, 7000000000000, 8000000000000, 9000000000000, 10000000000000, 12000000000000, 15000000000000, 17500000000000, 20000000000000, 22500000000000, 25000000000000, 30000000000000, 35000000000000, 40000000000000, 45000000000000, 50000000000000, 60000000000000, 70000000000000, 80000000000000, 90000000000000, 100000000000000, 120000000000000, 150000000000000, 175000000000000, 200000000000000, 225000000000000, 250000000000000, 300000000000000, 350000000000000, 400000000000000, 450000000000000, 500000000000000, 600000000000000, 700000000000000, 800000000000000, 900000000000000, 1000000000000000, 1200000000000000, 1500000000000000, 1750000000000000, 2000000000000000, 2250000000000000, 2500000000000000, 3000000000000000, 3500000000000000, 4000000000000000, 4500000000000000, 5000000000000000, 6000000000000000, 7000000000000000, 8000000000000000, 9000000000000000, 10000000000000000, 12000000000000000, 15000000000000000, 17500000000000000, 20000000000000000, 22500000000000000, 25000000000000000, 30000000000000000, 35000000000000000, 40000000000000000, 45000000000000000, 50000000000000000, 60000000000000000, 70000000000000000, 80000000000000000, 90000000000000000, 100000000000000000, 120000000000000000, 150000000000000000, 175000000000000000, 200000000000000000, 225000000000000000, 250000000000000000, 300000000000000000, 350000000000000000, 400000000000000000, 450000000000000000, 500000000000000000, 600000000000000000, 700000000000000000, 800000000000000000, 900000000000000000, 1000000000000000000, 1200000000000000000, 1500000000000000000, 1750000000000000000, 2000000000000000000, 2250000000000000000, 2500000000000000000, 3000000000000000000, 3500000000000000000, 4000000000000000000, 4500000000000000000, 5000000000000000000, 6000000000000000000, 7000000000000000000, 8000000000000000000, 9000000000000000000, 10000000000000000000, 12000000000000000000, 15000000000000000000, 17500000000000000000, 20000000000000000000, 22500000000000000000, 25000000000000000000, 30000000000000000000, 35000000000000000000, 40000000000000000000, 45000000000000000000, 50000